

Robert Borkowski

Życie kulturalne małego miasta w XIX i XX w. na przykładzie Głogowa Małopolskiego

Potrzeba rozwijania życia kulturalnego powstaje wraz ze zdobyciem wykształcenia i wzrostem poziomu intelektualnego. Dawniej rozwarstwienie społeczeństw w stopniu edukacji, zwłaszcza małych miast, było ogromne. Warstwa inteligencka składała się z niewielkiej grupy osób, ponieważ w małych miastach nie było zbyt wiele instytucji gwarantujących zatrudnienie osobom wykształconym. Głogów Małopolski nie wyróżniał się w tym od innych miasteczek zarówno w okresie przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 r., jak i w dwudziestoleciu międzywojennym. Z tego względu stanowi on modelowy przykład rozwijania form życia kulturalnego od drugiej połowy XIX w. aż do II wojny światowej.

Na stałe szkoła w Głogowie, jeszcze wtedy nie Małopolskim, zaczęła działać w 1791 r.¹ Jednak przez całe dziesięciolecie jej funkcjonowania poziom wykształcenia był bardzo niski. Nauka trwała zaledwie rok i polegała na elementarnym

¹ R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego. Lata 1570–1945*, t. I, Głogów Małopolski 2018, s. 274–276.

poznaniu sztuki pisania, czytania i liczenia. Aż do 1867 r. językiem wykładowym był niemiecki. Podobna sytuacja była w całej Galicji wchodzącej w skład mocarstwa Habsburgów. Dopiero po uzyskaniu autonomii i powstaniu Rady Szkolnej Krajowej językiem wykładowym stał się język polski.

W 1871 r. w Głogowie po raz pierwszy ukonstytuowała się Rada Szkolna Miejskowa, z założenia mająca składać się z ludzi w miasteczku najbardziej świątłych. Przewodniczącym został miejscowy proboszcz, ks. Józef Rządca, zastępcą wójt Marcin Grodecki. Spośród trzech radnych jeden był nauczycielem, dwóch mieszczanami, przy czym jeden – analfabeta². Świadczy to o braku ludzi wykształconych wśród mieszczan głogowskich, jako że osoby, które poszerzyły swój zakres wiedzy do tego stopnia, by móc dalej kształcić się w gimnazjum (najbliższe znajdowało się w Rzeszowie), nie wracały do Głogowa, a przenosiły się do większych miast. Tylko tam ludzie ci byli w stanie znaleźć zatrudnienie stosowne do ich wykształcenia.

Powstanie w Głogowie Rady Szkolnej Miejskowej zaowocowało rozszerzeniem programu edukacji na okres trzyletni. Wymagało to przydzielenia jednemu nauczycielowi w szkole, Pawłowi Bukietyńskiemu, pomocnika. Został nim Rudolf Mnerka³. To ciekawa postać, wielce zasłużona dla głogowskiej kultury. Nie tylko kultury zresztą, ponieważ znalazł się on wśród twórców Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego, dzięki któremu mieszkańcy Głogowa i okolic otrzymali dostęp do kapitałów spoczywających do tej pory w skrzyniach najbogatszych mieszczan. Mnerka był pół-Morawianinem, jego ojciec ożenił się z Polką i osiadł początkowo w Niepołomicach, a później w Rzeszowie. Według Franciszka Kotuli, który znał go osobiście, Mnerka był

² Tamże, s. 341.

³ Tamże, s. 340.

„urzeczony walorami polskiej kultury”⁴. Kształcony w polskich szkołach, szybko przesiąkł miłością do ziemi rodzinnej swojej matki. W 1863 r., mając zaledwie 16 lat, wziął udział w Powstaniu Styczniowym, w czasie którego odniósł ranę. Po powrocie z powstania skończył seminarium nauczycielskie w Jarosławiu i rozpoczął pracę w Głogowie. Obejmując stanowisko pomocnika w głogowskiej szkole pozyskał bezpośredni wpływ na kształtowanie charakterów swoich uczniów.

„W Głogowie było nas dwu nauczycieli – pisał we wspomnieniach – uczniów i uczennic zastałem niewiele nad sto, jednak już w przeciągu najbliższych lat doprowadziłem do tego, że uczęszczało do szkoły 300 dzieci”⁵. Pomimo jego wysiłków trzyletni okres edukacji był niewystarczający, aby zasiać wśród uczniów potrzebę rozwijania życia kulturalnego. Kultura wśród mieszczan nie wykraczała poza granice tzw. kultury ludowej, objawiającej się kultywowaniem zwyczajów obchodzenia świąt religijnych i różnego rodzaju obrzędów.

Praca szkoły miała dopiero przynieść plony w późniejszym okresie, lecz niestrudzony Mnerka nie ustawał w wysiłkach i zabiegach kulturotwórczych. Wraz z Karolem Holzerem, ziemianinem z sąsiedniej wsi Budy, i Alojzym Niemcem, sędzią z miejscowego sądu powiatowego, w 1870 r. założył w Głogowie czytelną ludową. Według Mnerki, mieszczanie chętnie zaczęli korzystać z czytelnicy, ale początki były trudne, o czym świadczą jego zapiski:

W pierwszych latach pobytu w Głogowie chciałem wygłosić odczyt z literatury, aby zaznajomić mieszczan z głośnymi autorami polskimi, lecz ani jedna osoba nie przyszła. Niezrażony,

⁴ F. Kotula, *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego i jego sąsiadów. Próba biografii*, Głogów Małopolski 2014, s. 139.

⁵ Archiwum Państwowe w Rzeszowie (dalej APRz), Archiwum Rudolfa Mnerki, sygn. 13, s. 4.

na następną niedzielę ogłosiłem znowu ten sam odczyt i zamówiłem ówczesną muzykę mieszczańską Mazanków, którzy na pół godziny przed odczytem na rynku przed szkołą odegrali marsza. Zainteresowana publiczność zajęła wielką salę szkolną, widocznie oczekując na dalszą produkcję muzyczną. Podzieliłem odczyt na trzy części, a w pauzach między nimi odgrywała muzyka wesołe utwory⁶.

Jak widać, posługując się fortelem, Mnerka wkładał się do zaufania mieszczan głogowskich, kształtując w ich umysłach potrzebę dostarczania wyższych niż dotychczasowe rozrywek intelektualnych.

W 1891 r. nastąpił kolejny awans głogowskiej szkoły, lata nauki zwiększono do czterech. Na stałe pracowało już trzech nauczycieli i pomocnik⁷. Chociaż stopień edukacji wzrósł, nie był na tyle duży, aby miał ożywić kulturę w miasteczku. Czytelnia ze względu na brak funduszy siłą rzeczy nie była zbyt bogata. Dzieci i młodzież niezależnie od pory roku zajmowały się głównie wspólnymi zabawami. Była to dla nich atrakcyjniejsza forma spędzania wolnych chwil niż siedzenie nad książką⁸. Dorośli preferowali piwo w kasynie.

Głogowska kultura niezmiennie oscylowała wokół tradycji, nawiązując do spuścizny przodków. Bogate zwyczaje, na przykład „głogowskiej szopki”, opisał Franciszek Kotuła. Była to forma kultury uprawiana z pokolenia na pokolenie przez męską młodzież miasteczka w okresie kolędowania. Gdy młodzieńcy dorastali, przekazywali rolę młodszemu pokoleniu. Treść wierszowanej „szopki” bożonarodzeniowej nie była spisywana i należało znać ją na pamięć. Występowały w niej elementy religijne i odnoszące się do historii

⁶ Tamże, s. 5.

⁷ R. Borkowski, *Dzieje Głogowa Małopolskiego*, s. 359–360.

⁸ M. Turkowski, *Notatki autobiograficzne*, [w:] *Głogów Małopolski wczoraj i dziś*, J. Krawiec (red.), Głogów Małopolski 2011, s. 111.

miasteczka, nawiązując m.in. do stacjonującego w Głogowie oddziału kawalerii c. k. armii, poboru głogowian do wojska, stosunku mieszkańców wobec sąsiednich miasteczek itp.⁹ „Głogowska szopka” stanowiła niezmiernie ciekawy przejaw kultury ludowej.

Innym elementem kultury ludowej było wspomniane muzykowanie, popularne w Głogowie już w XVIII w. Wymieniana przez Mnerkę muzykująca rodzina Mazanków nie była jedyną znaną z literatury muzykującą głogowską rodziną. Doskonale znający XIX-wieczne realia, niewiele różniące się od tych z XVIII w., pisarz Szczęsny Morawski w zbeletryzowanej, lecz pełnej autentycznych szczegółów książce o konfederacji barskiej pisał o rodzinie Łabudów z Głogowa, która wraz z miejscowym Żydem, Mendlem, jeździła grać na zabawy nawet do Rzeszowa. Instrumenty wykonywali sami, a kiedy zagrali, „aż się ziemia trzęsła (...), a cymbały Mendla, który kiedy puścił dwie kościane pałeczki po swojej lutni, to i organista z klasztoru cudownej Matki Boskiej Rzeszowskiej (...) nie mógł się nasłuchać i podziwiać”¹⁰. Gdy się to czyta, na myśl natychmiast przychodzi Jankiel z *Pana Tadeusza*. Wychodzi na to, że Głogów też miał swego cymbalistę.

Zamiłowanie głogowian do muzykowania dostrzegł Stanisław Sieprawski, jeden z przybyszów inteligentów i pod koniec XIX w. zdecydował się założyć Towarzystwo Muzyczne im. św. Cecylii. Sam był utalentowany muzycznie i zaczął uczyć głogowską młodzież wykonywania na instrumentach utworów muzycznych. Największym problemem orkiestry do pokonania było zdobycie środków na zakup dobrych instrumentów. Z pomocą przyszedł wówczas Rudolf Mnerka. Nie pracował już w szkole, zajmując się wyłącznie prowadzeniem Powiatowego Towarzystwa Zaliczko-

⁹ F. Kotula, *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego*, s. 96–104.

¹⁰ Sz. Morawski, *Pobitna pod Rzeszowem. Powieść prawdziwa z czasów konfederacji barskiej z roku 1769*, Rzeszów 1924, s. 16–17.

wego. Przez pierwsze 10 lat istnienia Towarzystwo wypracowało całkiem pokaźny zysk, którego część Mnerka przekazał orkiestrze¹¹.

Rudolf Mnerka znalazł się też wśród mecenasów, którzy wsparli finansowo, założoną w Głogowie w 1903 r., drużynę Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Dzięki przekazanym przez niego pieniądzom Towarzystwo mogło zakupić w miasteczku piętrową kamienicę, która według słów pamiętającego te czasy Franciszka Kotuli „stała się faktycznie ówczesnym domem kultury”¹². W pomieszczeniach „Sokoła” szybko znalazła przystań orkiestra Stanisława Sieprawskiego. Natychmiast powstał projekt, aby uczynić ją orkiestrą „sokołą”. Muzykującej młodzieży, a także i mężczyznom, którzy włączyli się w działalność orkiestry, uszyto jednokowe stroje nawiązujące do wyglądu powstańców styczniowych, z charakterystyczną czapką rogatywką i czerwonymi piórami. Zachowało się zdjęcie orkiestry z ok. 1910 r. przedstawiające 23 umundurowanych muzykantów wraz z kapelmistrzem Sieprawskim. Jako członek honorowy, wyróżniony specjalnym uniformem, znalazł się wśród nich Rudolf Mnerka. Jego zasługą było to, że orkiestra w ogóle mogła istnieć. Najmłodszy muzykanci widoczni na zdjęciu wyglądają na około sześćioletnie dzieci.

Orkiestra przede wszystkim uświetniała wszystkie uroczystości w Głogowie – pisał o jej działalności Franciszek Kotula – od społecznych i patriotycznych po imprezy prywatne. Ale też jako jedyna w Galicji umundurowana „po polsku”, doskonale wyćwiczona, była zorganizowana na większe uroczystości w dalekie strony. Tym bardziej, że austriackim orkiestrom zakazane było branie udziału w imprezach sokolich. (...) Głogowska orkiestra wyjeżdżała do Kolbuszowej, Łańcuta,

¹¹ F. Kotula, *Głogów – miasteczko jakich wiele. Studium historyczno-socjologiczne*, Rzeszów 1973, s. 16, mps w zbiorach Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Głogowie Małopolskim (dalej MGBF).

¹² Tenże, *Miasteczko na przykładzie Głogowa Małopolskiego*, s. 139.



Il. 1. Towarzystwo Muzyczne im. św. Cecylii w Głogowie, zdjęcie z ok. 1910 r. W środku siedzi Rudolf Mnerka. Obok, z batutą, Stanisław Sieprawski (zbiory Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Głogowie Małopolskim)

Mielca, Tarnobrzega, Niska, Ropczyc, Przeworska, Gorlic i innych miast. A nawet zdarzyło się, bodaj czy nie w roku 1910, że orkiestra będąc w Tarnobrzegu, została zaproszona na koncert do Sandomierza. Podkreślić trzeba, że wówczas było to inne państwo – Królestwo Kongresowe i że na wjazd do niego musiało się mieć paszport. Jakoś tak to załatwiono, że statek, którym orkiestra przejeżdżała się po Wiśle, niby przypadkiem zawinął do portu w Sandomierzu. Przy takiej to okazji poproszono ją o koncert. Postawiono jednak warunek, aby muzykanci chodzący zawsze z rozpiętymi czamarami, przez co widać było orła polskiego na klamrach pasa, czamary zapięli i tym samym zakryli polskie godło. A nuż przez to runąłby carat i Polska powstała bez zbrojnego powstania? Po sukcesie i serdecznym pożegnaniu, orkiestra tymże samym statkiem wróciła do Tarnobrzega¹³.

¹³ Tamże, s. 140.

Franciszek Kotula twierdził, że głogowska orkiestra brała udział w odsłonięciu pomnika grunwaldzkiego w Krakowie podczas obchodów 500-lecia rocznicy bitwy w 1910 r. Wyróżniła się strojem z patriotycznymi akcentami, a na grę podobno zwrócił uwagę sam Ignacy Paderewski, fundator pomnika. Dodać należy, że orkiestra za koncerty nie pobierała wynagrodzenia, a zarażeni miłością do muzyki młodzi ludzie poświęcali wolny czas wyłącznie z potrzeby grania. Wydaje się więc, że działanie Towarzystwa Muzycznego im. św. Cecylii było drugą po czytelnii ludowej instytucją kultury w Głogowie. Jako trzecia instytucja kultury w mieście plasował się „Sokół”, który przejął nawet księgozbiór czytelnii ludowej. Oprócz krzewienia sprawności fizycznej zajął się także organizowaniem i oprawą widowisk i uroczystości patriotycznych mających na celu rozbudzanie miłości do zniewolonej ojczyzny. W budynku „Sokoła” znajdowała się sala widowiskowa wykorzystywana również do ćwiczeń gimnastycznych.

W 1911 r. Rada Szkolna Krajowa wyraziła zgodę na funkcjonowanie 5-letniej szkoły powszechnej w Głogowie. W tym czasie w szkole zatrudnionych było siedmiu nauczycieli¹⁴. „Cel na ogół został osiągnięty – czytamy w kronice szkolnej – potrzeba bowiem 5-cio kl. szkoły dla Głogowa była piękną”. Autor kroniki dostrzegał więc wśród mieszkańców miasteczka coraz większe zapotrzebowanie na odpowiednio wysoki poziom nauczania. Wzorem byli ludzie, którzy po zdobyciu wykształcenia osiągnęli sukces zawodowy. Zgodnie z przekazem ks. Maurycego Turkowskiego, kwestia wychowania dzieci związana była z ambicjami mieszczan, jeden nie chciał być gorszy od drugiego, dlatego do gimnazjum w Rzeszowie trafiało coraz więcej młodzieży z Głogowa¹⁵. Z czasem wykształceni młodzi ludzie zaczęli wy-

¹⁴ APRz, Szkoła Powszechna w Głogowie Małopolskim, sygn. 1, s. 14.

¹⁵ M. Turkowski, *Notatki autobiograficzne*, s. 109.

mieniać w miasteczku inteligencję napływową. Mieszczanie rośli w dostatek, inwestycje w wykształcenie synów przynosiły korzyści. „W ślad za rosnącą zamożnością rozwijała się kultura – pisał Franciszek Kotula. – W tej dziedzinie wielką rolę odegrała miejscowa i to wcale liczna inteligencja, wydatnie wzmocniona studentami uniwersytetów. (...) Aby stale podnosić uczucia patriotyczne, urządza się liczne wieczornice, poranki, przedstawienia, zloty itp. Uroczystości narodowe są szumnie obchodzone, kiedy państwowe, austriackie, ignorowane”¹⁶.

Ambicje mieszczan spowodowały, że rywalizacja powstała także na tle muzycznym. Obok orkiestry „sokolej” orkiestrę założył ówczesny burmistrz Stanisław Kościuszko. Oficjalnie działała przy straży pożarnej, lecz Kościuszko ściągnął do niej wielu członków starszej orkiestry. Ale według Franciszka Kotuli, „taka rywalizacja wyszła miasteczku raczej na korzyść, bowiem do zdekompletowanej muzyki sokolej, za poparciem szkoły, wciągnięto dużo młodzieży i przez to zapewniono miasteczku dalszy ciąg muzyczny”. Ostatecznie obie orkiestry połączyły siły i koncertowały wspólnie. Fakt, że organizatorem drugiej orkiestry był burmistrz, wcale nie ma związku z inspiracjami władzy samorządowej dotyczącymi rozwijania kultury. Była to rywalizacja Kościuszki z Mnerką wypływająca z prywatnych pobudek i objawiająca się nie tylko na polu kultury, ale i w kwestiach gospodarczych, ponieważ burmistrz założył drugą Kasę Zaliczkową, mającą konkurować z Powiatowym Towarzystwem Zaliczkowym kierowanym przez Mnerkę¹⁷. Orkiestra Kościuszki, podobnie jak orkiestra „sokola”, była inicjatywą oddolną.

Kres dalszemu rozwojowi kultury w Głogowie przyniosła I wojna światowa. Już we wrześniu 1914 r. wojska rosyj-

¹⁶ F. Kotula, *Głogów – miasteczko jakich wiele*, s. 17.

¹⁷ Tamże, s. 16.

skie zajęły miasteczko czyniąc w nim ogromne spustoszenia. Żołnierze zajęli ratusz stojący pośrodku rynku, w którym do tej pory mieściła się szkoła. „Rozpoczął się rabunek i bezmyślne wprost niszczenie warsztatu oświaty – informuje kronika szkolna – palenie ławek szkolnych, podpalanie tychże książkami naukowymi dla ugotowania stawy głodnym żołądkom, rozbijanie szaf ze środkami naukowymi, które uległy w znacznej części zniszczeniu, jak również akta szkolne znajdujące się w kancelarii”¹⁸. W połowie października 1914 r. Rosjanie na krótko zostali wyparci z Galicji. Stan zniszczenia Głogowa przedstawia treść krótkiej korespondencji Pawła Turkowskiego z 21 października 1914 r.: „Poczta kursuje tu dopiero od trzech dni (...). W Głogowie spalono trzy budynki. Zrabowali wszystkim domy, a nieobecnych poniszczyli rzeczy. U nas w stodole wszystko zabrali, a zostawili tylko trochę żyta. Mnie splądrowali kufer i walizę, i zabrali trochę odzieży, i coś z naczyńia stołowego. W polu nic nieposiane, nie ma robotnika za żadne skarby. Nie ma także żyta na zasiew”¹⁹. Wkrótce Rosjanie ponownie zajęły miasteczko, tym razem na dłużej, bo do maja 1915 r. Powrót Austriaków wiele nie zmienił, w warunkach trwającej wojny nie było mowy o jakichkolwiek zamysłach powrotu do życia kulturalnego. Spustoszenia wojenne przyniosły nie tylko straty materialne, dokonało się także wiele strat duchowych. Mimo że dzieci i młodzież wróciły do nauki, to zgodnie z treścią kroniki szkolnej, „praca teraz była zmudniejsza niż kiedykolwiek. Nastrój wojenny, opuszczenie, brak opieki nad dziatwą w domu, bezczynność zrobiły swoje. Rozluźniły się pojęcia moralne i etyczne. Trzeba zatem było zachwaszczoną niwę przeorać do gruntu,

¹⁸ APRz, Szkoła Powszechna w Głogowie Małopolskim, sygn. 1, s. 20.

¹⁹ P. Turkowski do A. Pado, Głogów 21.10.1914 r. (kopia w zbiorach MGBP).



Il. 2. Dzieci korzystające z kuchni Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom w Głogowie. W środku (z kapeluszem) kierownik szkoły i zarazem autor kroniki szkolnej, Adolf Czechoński, zdjęcie z 1920 r. (zbiory MGBP w Głogowie Małopolskim)

odrobić to, co czas wojenny zepsuł²⁰. Pracę nauczycielską utrudniała wszechobecna po wojnie bieda. Dzieci przymierały głodem. W styczniu 1920 r. uruchomiono w głogowskiej szkole kuchnię Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, z której korzystało ok. 250 najuboższych dzieci katolickich i 60 żydowskich²¹. Wobec takich problemów potrzeby kulturalne stały się drugorzędne.

Wraz z krzepnięciem odbudowywanego po zaborach niepodległego państwa polskiego nastąpił zwrot ku krzewieniu kultury. Kulturę postrzegano jako czynnik narodotwórczy. Oprócz szkoły, która od 1921 r. urosła do poziomu szkoły 7-klasowej, w Głogowie największym animatorem życia kulturalnego nadal był „Sokół”. Jego działal-

²⁰ APRz, Szkoła Powszechna w Głogowie Małopolskim, sygn. 1, s. 21.

²¹ Tamże, s. 40–41.

ność nie była tak prężna jak przed wojną, brakowało motywacji niepodległościowych. Reaktywowała działalność orkiestra, lecz funkcjonowała już jako organizacja niezrzeszona, dawne, znoszone mundury, zostały zarzucone. Koncertowano w strojach cywilnych wykorzystując różne uroczystości państwowe, kościelne i towarzyskie. „Zmienionemu nieco życiu kulturalnemu nadal służy budynek »Sokoła« – relacjonował Franciszek Kotula. – Tu urządza się przedstawienia, zabawy, zebrania i uroczystości. Pod względem kulturalnym miasteczko szczególnie ożywia się w czasie wakacji, kiedy zjeżdża kształcąca się młodzież. Urządza się liczne przedstawienia nawet klasycznych sztuk, organizuje szumne festyny, zresztą na wzór przedwojenny, sokoli”²². Młodzi ludzie zdobywając wykształcenie i przyjeżdżając do miasteczka byli w stanie tchnąć w miejscową społeczność nowego ducha. Wielu głogowian znalazło pracę w szkole, która od 1927 r. mieściła się w nowym, obszernym budynku. Jednym z nauczycieli został głogowianin Franciszek Kotula, który pasjonując się kulturą ludową, zaczął zwracać uwagę na jej utrwalanie²³.

Organizowanie przez szkołę uroczystości w dniach świąt państwowych było elementem wychowania patriotycznego. Podczas obchodów uczniowie urządzało przedstawienia i scenki nawiązujące do historii Polski. Oprócz tych okazjonalnych występów mieszkańcy tworzyli amatorskie zespoły teatralne. Jedynym śladem ich istnienia, oprócz krótkich wzmianek w publikacjach Franciszka Kotuli, są zachowane zdjęcia przedstawiające młodych ludzi w różnych strojach. Samorząd miasta ani nie dotował, ani nie animował tego ruchu, był on, tak jak w okresie sprzed 1914 r., oddolny, wynikał z rozbudzonej potrzeby kreowania życia

²² F. Kotula, *Głogów – miasteczko jakich wiele*, s. 21.

²³ APRz, *Szkoła Powszechna w Głogowie Małopolskim*, sygn. 1, s. 56.



Il. 3. Grupa mieszkańców Głogowa Małopolskiego udzielająca się w życiu artystycznym. Pierwszy z prawej (z założonymi rękami) siedzi Franciszek Kotula, lata 20. XX w. (zbiory MGBP w Głogowie Małopolskim)

kulturalnego. W „Sokole” nadal działała biblioteka, chociaż znacznie zubożona na skutek rabunku w czasie wojny, szkoła również dorobiła się własnego księgozbioru. W 1927 r., w którym przeniosła się do nowego budynku szkolnego, liczył on 250 tomów i sukcesywnie się powiększał. W większości książki były kupowane z pieniędzy, które zebrali sami uczniowie, co oznacza, że w procesie nauczania udało się zaszczerpić młodym ludziom świadomość rozwoju czytelnictwa²⁴. Od końca lat dwudziestych XX w. w Głogowie dostępna była również biblioteka Towarzystwa Szkół Ludowych.

²⁴ Tamże, s. 65, 77.

Krótki okres dwudziestolecia międzywojennego, mimo wielu trudności, z którymi borykało się niepodległe państwo polskie, pozwolił na wychowanie nowego pokolenia, które wobec dalszych następstw związanych z wybuchem II wojny światowej, zyskało miano Kolumbów. Klęska Polski we wrześniu 1939 r. nie zniszczyła ducha oporu w narodzie. Było to właśnie wynikiem entuzjazmu 20-letniej niepodległości. Głogów i w tym wypadku nie odbiegał od innych regionów okupowanej Polski. Już od grudnia 1939 r. zawiązała się w miasteczku konspiracja, najpierw organizacji Służby Zwycięstwu Polsce, a później Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Głogowska placówka AK, według słów jednego z oficerów inspektoratu AK Rzeszów, kpt. Edwarda Brydaka ps. „Andrzej”, była „jedną z najprężniejszych placówek i taka pozostała do końca”²⁵. Jest to świadectwo wyrobienia wśród mieszkańców miasteczka wysokiego morale i odpowiedzialności za losy ojczyzny²⁶. Wykształcenie podobnej tożsamości narodowej nie byłoby możliwe bez udziału kultury.

W okresie trwania II wojny światowej życie kulturalne w Głogowie, podobnie jak podczas poprzedniej wojny, zamarło. Na mieszkańców miasteczka nałożono kontyngenty przymusowych dostaw, żydowskich mieszkańców zamknięto w getcie, a później wywieziono i wymordowano. Wielu głogowian trafiło do Trzeciej Rzeszy jako darmowa siła robocza. Były to trudne lata, niosące ze sobą głód i cierpienie jeszcze większe niż podczas I wojny światowej. Niemiecki okupant zarekwirował podręczniki, mocno okroił program nauczania. Z powodu braku obowiązku szkolnego wielu młodych ludzi zaprzestało uczęszczania do szkoły. „Wszystko co dotychczas było – stwierdził Franciszek Ko-

²⁵ E. Brydak, *Wojskowy ruch oporu na Rzeszowszczyźnie*, Rzeszów 1978, s. 34, mps w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Rzeszowskiego.

²⁶ R. Borkowski, *Głogów Małopolski w czasie II wojny światowej*, Rzeszów 2016.

tula – zostało przewrócone i przemieszane. Miasteczko zostało wytracone z normalnego trybu i rytmu życia. Okupant wytyczył nowe tory i nowy rytm. (...) Mieszkańcom miasteczka groziła wyniszczająca wegetacja²⁷. Ta wegetacja w dużej mierze zrujnowała większość tego, co udało się wykształcić w charakterach ludzkich przed wybuchem wojny.

Na skutek działań wojennych trwających w okolicach Głogowa na przełomie lipca i sierpnia 1944 r., zniszczono w miasteczku wiele domów. Jednak największych zniszczeń dokonała polityka okupanta wymierzona w polskie życie duchowe. Wśród strat wojennych w kulturze i oświacie znalazły się: zniszczenie budynku szkolnego, który służył żołnierzom niemieckim jako koszary, zniszczenie zbioru obrazów wspomagających edukację, gabinetu zoologicznego, biblioteki szkolnej, biblioteki Towarzystwa Szkół Ludowych oraz sokolej. Do strat zaliczono również wywiezienie trzech dzwonów kościelnych²⁸. Po prawie pięcioletniej niewoli społeczeństwo Głogowa zmieniło się mentalnie. Ludzie pozbawieni przez tak długi czas dostępu do normalności, nie byli już tymi samymi osobami, co przed wybuchem wojny. A nadchodzące czasy wcale nie zwracały wolności, wprost przeciwnie, nowa komunistyczna władza od samego początku rozpoczęła ingerencję w życie miasta. Kontroli podlegała również kultura.

Symbolem tego były już obchody 27. rocznicy powstania Armii Czerwonej (23 lutego 1945 r.). Stosowne pismo w tej sprawie wpłynęło od starostwa powiatowego do zarządu miejskiego w Głogowie. Czytamy w nim: „Polecamy urządzić okolicznościowe akademie, na które składać się mają odczyty, śpiewy, deklamacje na temat Armii Czerwonej i jej Naczelnego Wodza oraz wspólnego wysiłku z Armią

²⁷ F. Kotula, *Głogów – miasteczko jakich wiele*, s. 22.

²⁸ APRz, Wojewódzka Rada Narodowa w Rzeszowie, sygn. 198, s. 128.

Polską w pokonaniu faszystowskich Niemiec”²⁹. W powstałym naprędce Komitecie Organizacyjnym obchodów znaleźli się ważni przedstawiciele mieszczan, m.in. kierownik szkoły i ksiądz proboszcz. Jest to pewien paradoks, gdyż nowa władza miała stanowisko antyklerykalne. Jednak tradycyjne wartości mieszkańców Głogowa stały ponad upodobaniami komunistów i uroczystości ku czci Armii Czerwonej i jej wodza Józefa Stalina zaczęły się w miasteczku od nabożeństwa w kościele parafialnym³⁰. Przy okazji starostwo chciało wiedzieć, czy w mieście istnieją jakieś zespoły teatralne, chóry lub orkiestry, które mogłyby uświetnić uroczystości. Miejska Rada Narodowa odpisała, że „na terenie tutejszego miasta nie ma zespołów teatralnych, chórów ani orkiestr”³¹. Jest to smutny efekt niemieckiej okupacji, która zniszczyła całe życie kulturalne w Głogowie.

Na kolejne pytanie starostwa dotyczące istnienia sal teatralnych w miasteczku, które miałyby zapewne bardziej posłużyć jako miejsce mityngów propagandowych niż wystawiania sztuk, głogowska MRN odpisała, że owszem, w miasteczku znajduje się sala teatralna w budynku szkolnym na 300 osób (funkcję tę pełniła sala gimnastyczna) i dwie sale w dawnym „Sokole”, w których zmieściłoby się po 100 osób, ale „we wspomnianych budynkach brak jest zupełny wyposażenia, a to: brak światła elektrycznego, krzeseł, kurtyny, fortepianu, pianina, itp.”³² Jednocześnie dodano, że oba budynki są w znacznym stopniu uszkodzone i aby mogły służyć swoim funkcjom, należałoby poddać je gruntownym remontom, co wobec „poważnych wkładów materiałowych i pieniężnych w okresie obecnym jest bardzo trudne do zrealizowania”. Z tego powodu nakazano głogowskiej MRN

²⁹ Tamże, Zarząd Miejski w Głogowie, sygn. 64, s. 17.

³⁰ Tamże, s. 29.

³¹ Tamże, s. 27.

³² Tamże, s. 53.

znalezienie lokalu, w którym można byłoby założyć świetlicę Polskiej Partii Robotniczej. Życzeniu władzy stało się zadość. W okresie od 1 do 31 marca 1945 r. w świetlicy odbyło się „6 zebrań otwartych po linii partyjnej i 4 zebrania zamknięte zarządu PPR, na których omówiono sprawy ogólnopolityczne, 3 zebrania kulturalne, na których omówiono walkę młodych oraz wytyczne na przyszły okres i 1 wiec ogólny w sprawie samopomocy chłopskiej i zasiewów wiosennych”³³.

Odtąd, regularnie już, z Urzędu Informacji i Propagandy starostwa powiatowego w Rzeszowie napływały do Głogowa instrukcje i zarządzenia w sprawie organizowania masowych imprez. 1 maja 1945 r. odbył się w Głogowie po raz pierwszy wiec pierwszomajowy. Napisy na transparentach nie mogły być przypadkowe, dlatego Komitet Centralny PPR przysłał wykaz 21 haseł, które powinny być się pojawić. Między innymi należało posłużyć się następującymi hasłami: „Niech żyje 1-szy Maja – dzień mobilizacji sił obozu demokratycznego dla ostatecznego zwycięstwa nad hitlery zmem”, „Niech żyje wieczysta przyjaźń i wieczysty sojusz ze Związkiem Radzieckim – gwarancja naszej niepodległości!”, „Niech żyje Polska Partia Robotnicza – bojowniczką o wolność Narodu Polskiego!”, „Precz z agentami hitlerowskimi z pod znaku NSZ!”, „Hańba rozbijaczom jedności narodu z pod znaku AK”³⁴. Hasła miały czysto propagandowo-ideową wymowę, a w przypadkach dotyczących żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych i Armii Krajowej ziały wręcz nienawiścią. Mimo to, identycznie jak to było przy uroczystościach na cześć Armii Czerwonej, pochód pierwszomajowy zainicjowany został nabożeństwem w kościele parafialnym. W trakcie obchodów zorganizowano zbiórkę uliczną

³³ Tamże, s. 54.

³⁴ Tamże, s. 89.



Il. 4. Hasło pierwszomajowe „Niech żyje 1 Maja dzień solidarności mas ludowych” na budynku w Głogowie Małopolskim, zdjęcie z lat 50. XX w. (zbiory MGBP w Głogowie Małopolskim)

z przeznaczeniem na odbudowę Warszawy. Zebrano kwotę 2977,60 zł. Po południu odbyła się zabawa taneczna, której organizację powierzono m.in. Ochotniczej Straży Pożarnej, ponieważ wśród strażaków znajdowało się wielu jeszcze przedwojennych członków orkiestry, którzy mogli zatroszczyć się o odpowiednią oprawę muzyczną. Podobny przebieg miały uroczystości trzeciomajowe³⁵. Na odbudowę Warszawy zebrano wówczas sumę 2127 zł.

Zapobiegliwy aparat partii komunistycznej, wbrew dotychczasowym oddolnym praktykom kreowania życia kulturalnego, nie pozwalał na pozostawienie biegu spraw samym sobie. W końcu czerwca 1945 r. burmistrz w Głogowie został zobligowany do wyznaczenia kandydatów na „przodowników zespołów amatorskich”. Odbyli oni kurs,

³⁵ Tamże, s. 83–87.

którego celem było nie tyle zdobycie kwalifikacji organizacyjnych, co szkolenie ideowe wskazujące, które sztuki teatralne można grać, a które znalazły się na cenzurowanym³⁶. Dużo większym problemem było zorganizowanie biblioteki. Udało się to zrobić dopiero w styczniu 1949 r. i było to związane z gremialnym otwieraniem bibliotek w wielu miasteczkach. Do Głogowa przywieziono skrzynie zawierające 350 książek wraz z ich wykazem. Dobór książek w większości był ideologiczny, nie mogło zabraknąć dzieł Lenina i Stalina³⁷. Bibliotekę początkowo umieszczono w świeżo wyremontowanym budynku ratusza. 26 kwietnia 1949 r., trzy miesiące po jej otwarciu, burmistrz Głogowa raportował, że do biblioteki zapisanych jest 100 dorosłych czytelników i 15 czytelników młodych. Przez ten czas zarejestrowano 920 odwiedzin i 1894 wypożyczenia książek³⁸. Trzeba zaznaczyć, że biblioteka otwierana była tylko dwa dni w tygodniu.

Odgórnie załatwienie sprawy powstania biblioteki nie rozwiązywało wszystkich problemów. Przede wszystkim biblioteka nadal nie posiadała własnego lokum. Niemal po dwóch latach, 5 grudnia 1950 r., bibliotekarka zwracała się do Prezydium MRN z prośbą o wyznaczenie jej stałego lokalu. Przy okazji dowiadujemy się o niedoborach inwentarzowych sprzętu bibliotecznego. Bibliotekarka miała do dyspozycji zamykane szafy na książki i stół, brakowało 3 małych stołów i 6 krzeseł dla czytelników. „Uważam, że jest to miejsce nieodpowiednie, zimne i niezabezpieczone – pisała o lokalizacji – zaznaczam, że szafy dadzą się gwoździem otworzyć, na co również trzeba zwrócić uwagę. Proszę zatem o rozpatrzenie tej sprawy i znalezienie odpowied-

³⁶ Tamże, s. 117.

³⁷ R. Borkowski, *Początki Miejskiej i Gminnej Biblioteki w Głogowie Młp.*, „Ziemia Głogowska” 2015, nr 5–6, s. 17.

³⁸ APRz, Zarząd Miejski w Głogowie, sygn. 83, s. 5.

niego pomieszczenia. Wiemy, że czytelnictwo jest dziś bardzo ważną sprawą, na co kładzie nacisk nasze państwo ludowe, dlatego pomieszczenia biblioteki nie należałoby pominąć milczeniem”³⁹.

Oprócz miejskiej, w Głogowie miała powstać biblioteka gminna. Początek jej funkcjonowania zaplanowano również na styczeń 1949 r. Jednak w sprawozdaniu z 28 lutego 1949 r. sporządzonym przez Gminną Radę Narodową w Głogowie (ciągle jeszcze nie Małopolskim) w punkcie pierwszym napisano: „Na terenie tut. gminy, jako też i w gminie nie ma bibliotek”. Inny punkt odnosił się do domów kultury i stwierdzał podobną sytuację: „Na terenie gminy nie ma domów kultury”⁴⁰. Aby nadrobić zaległości, natychmiast powołano Komisję Oświatową mającą czuwać nad powstaniem biblioteki gminnej. Przewodniczącym został sam przewodniczący GRN, zastępcą wójt gminy, co oznacza, że sprawę traktowano jako pilną. W wydatkach nadzwyczajnych budżetu gminnego na 1949 r. przewidziano kwotę 300 tys. zł na założenie biblioteki (inflacja trwająca od zakończenia wojny spowodowała, że nie była to kwota zawrotna). Według przewidzianego planu, w Głogowie miała być centrala biblioteki gminnej prowadzona przez bibliotekarkę z biblioteki miejskiej, a w pozostałych miejscowościach gminy miało powstać 11 punktów bibliotecznych, do których rotacyjnie dostarczano by książki z centrali. W ostatnich dniach grudnia 1949 r. za kwotę 800 tys. zł przydzieloną przez kuratorium w Rzeszowie zakupiono 4 brakujące szafy⁴¹. Punkty biblioteczne tworzone przeważnie przy szkołach i otwierano je dwa razy w tygodniu na dwie godziny.

³⁹ Tamże, sygn. 10, s. 373.

⁴⁰ Tamże, Akta gminy Głogów, sygn. 24, s. 123.

⁴¹ Tamże, s. 122.

Biblioteka miejska i gminna wraz ze szkołą w Głogowie włączyły się do organizowania życia kulturalnego w miasteczku. Wszystko było ustalone odgórnie, nie pozwalano na żadne inwencje mieszkańców. Prezydium GRN i MRN za każdym razem musiały składać szczegółowe sprawozdania do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej z przebiegu uroczystości. W II kwartale 1953 r. zaplanowano obchody pięciu świąt. 3 kwietnia obchodzono rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego, w szkole miały odbyć się pogadanki, a w bibliotece odczyty. 18 kwietnia – urodziny Bolesława Bieruta, towarzyszyć im miały pogadanki, akademie, występy artystyczne i masówki. 1 maja świętowano Dzień Pracy. 13 maja uczczono rocznicę śmierci Elizy Orzeszkowej. Ostatnią uroczystością w tym kwartale był Międzynarodowy Dzień Dziecka⁴². W sprawozdaniu z działalności Gminnej Biblioteki Publicznej w Głogowie Małopolskim (dwuczłonowa nazwa miasta pojawia się od stycznia 1954 r.) za I kwartał 1954 r. zapisano: „Zakupiono artykuły potrzebne do użytku biblioteki, a to papier do obkładania książek, zeszyty, ołówki i inne artykuły. W okresie sprawozdawczym inwentarz (...) zapisano od pozycji inwentarzowej 2823 do pozycji inwentarzowej 2916. Książki te opracowano na bieżąco. Część książek wypożyczono do punktów bibliotecznych, a część znajduje się w szafach Gminnej Biblioteki. (...) Przeprowadzono 12 wieczorów dyskusyjnych i 6 wystawek książek. Gminna Biblioteka wraz z Referatem Rolnym przy Prezydium GRN w Głogowie urządziła wystawkę książki rolniczej w styczniu b.r. Dla uczczenia II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zorganizowano również wystawkę książki o tematyce Partii pod hasłem »PZPR prowadzi naród do socjalizmu«. W związku z wiosenną akcją siewną Gminna Biblioteka w Głogowie zorganizowała wystawkę książki rolniczej pod hasłem »Książka drogowskazem rozwoju wsi pol-

⁴² Tamże, s. 102.

skiej« (...). Co do niewykonania planu pracy, biblioteka nie wykonała 1. punktu, a to nie zorganizowała wystawki na dzień 8 marca, Święta Kobiet, z powodu braku miejsca, gdyż była [w tym czasie] wystawka rolnicza”⁴³. Cytat jest wymownym świadectwem, jak komunistyczne władze wykorzystywały bibliotekę do indoktrynacji.

Do końca lat pięćdziesiątych w budynku dawnego „Sokoła” organizowano seanse filmowe wyświetlane przez ekipę kina objazdowego. Początkowo podstawową trudnością była konieczność uruchamiania generatora prądu, Głogów w tym czasie nie był jeszcze zelektryfikowany. Ekipa kina przywoziła swój generator, ustawiany na rynku przed budynkiem „Sokoła”. Po 1949 r., gdy miasteczko zelektryfikowano, projekcje filmów stały się łatwiejsze w realizacji. Za każdym razem wzbudzały one wielkie zainteresowanie i sala zawsze była pełna. Mieściło się w niej nawet 400 osób (100 siedziało na krzesłach, kolejne 100 na ławkach, pozostałe 200 oglądało film na stojąco). Zainteresowanie filmami było tak wielkie, że ze strony władz miasta w czerwcu 1949 r. wysłano pismo do rzeszowskiej ekspozytury „Filmu Polskiego” z prośbą o częstsze przyjazdy kina. „Ze względu na istniejące liczne w naszym miasteczku placówki służbowe – napisano – Fabrykę Przemysłu Lniarskiego (zatrudniającą ok. 200 robotników), Liceum Leśne, Publiczną Szkołę Powszechną (ok. 700 młodzieży szkolnej) oraz niezbyt odległe gromady wiejskie, frekwencja na seansach kinowych jest stale zapewniona”. Pod pismem podpisało się 16 instytucji i urzędów z terenu miasta, m.in. członkowie miejscowej komórki PZPR, milicjanci z MO i aptekarz⁴⁴.

W kreowanie życia kulturalnego w Głogowie włączył się największy w miasteczku zakład pracy – fabryka włókiennicza. Do końca II wojny światowej była to firma pry-

⁴³ Tamże, s. 141.

⁴⁴ Tamże, Zarząd Miejski w Głogowie, sygn. 83, s. 86.

watna, w 1945 r. została upaństwowiona. Zakład od 1951 r. znany był pod nazwą Głogowskie Zakłady Lniarskie Przemysłu Terenowego „Lnianka” i podlegał Wojewódzkiej RN w Rzeszowie. W latach 1950–1951, w większości w czynnie społecznym, wybudowano zakładowy dom kultury⁴⁵. Zlokalizowane w nim m.in. kino „Włóknierz” skuteczniej zaspokajało potrzeby głogowian niż kino objazdowe. Przy domu kultury można było rozwijać różne zainteresowania, np. muzyczne czy modelarskie, w działających tam kółkach. Dom kultury nie wykorzystywał jednak ogromnego potencjału tkwiącego w mieszkańcach miasta i gminy, z których wielu miało uzdolnienia artystyczne. Na przykład, wielki piewca kultury ludowej, artysta muzyk i poeta, Kazimierz Liszcz, został doceniony dopiero w 1972 r., gdy w wieku 35 lat wyjechał do Lublina. Rozwinął tam świetną karierę, został solistą w Filharmonii Lubelskiej oraz wykładowcą na UMCS. W Głogowie nikt nie potrafił dostrzec jego talentu.

Jeśli chodzi o stronę kulturalną życia miasteczka – wspominał te czasy Franciszek Kotula – to nastąpił gwałtowny regres, nie tylko w stosunku do okresu międzywojennego, ale głęboko sprzed I wojny światowej. Akcja kulturalna, na którą łoży się znaczne sumy, została sprofesjonowana, zurzędniczona. Działacze społeczno-kulturalnych dawnego typu, więc społecznych i z pasją – ani cienia. Życie towarzyskie upadło również nieomal całkowicie, koncentruje się głównie w restauracji. Obyczajowość zwulgaryzowała się. Licznej młodzieży kształcącej się, ani w myśli praca społeczna. Sytuacja obserwowana przez kogoś, kto zna dawne czasy – raczej smutna⁴⁶.

Bez wątplenia zza gorzkich słów przebija sentyment za dawnymi czasy, wszak Kotula pisał je, gdy miał 73 lata, ale zawie-

⁴⁵ Dane monograficzne Zakładów Technicznych Wyrobów Włókienniczych „Technitex” w Głogowie Małopolskim (mps w zbiorach MGBP w Głogowie Małopolskim).

⁴⁶ F. Kotula, *Głogów – miasteczko jakich wiele*, s. 24.



Il. 5. Dom kultury zbudowany przy głogowskiej „Lniance”. Napis „Czynnym społecznym czcimy XX lecie PRL”, zdjęcie z 1965 r. (zbiory MGBP w Głogowie Małopolskim)

rają one również wiele prawdy. Kultura sterowana z za biurkę urzędników nie miała w sobie nic, co mogłoby być robione z potrzeby serca i ducha, stała się sztucznym powielaniem stworzonych przez władzę mechanizmów. Dusza na uwięzi nigdy nie wzniesie się ponad przeciętność, a w przypadku kultury wszak chodzi o to, aby dać upust potrzebom duchowym. Nigdy tego nie pojęła władza komunistyczna.

Na szczęście, potencjał animowania życia kulturalnego nie został w całości odebrany mieszkańcom Głogowa Małopolskiego. Niekiedy pojawiały się oddolne inicjatywy kreowania kultury. Przykładem może być postać Edwarda Kotuli, brata Franciszka, który wraz z grupą mieszkańców miasta przygotowywał amatorskie przedstawienia teatralne w budynku „Sokoła”. Nawiązywały one do przedstawień z czasów międzywojennych i przyciągały liczną widownię. Większość wyreżyserowanych przez Edwarda



Il. 6. Grupa jasełkowa z Głogowa Małopolskiego. Po prawej Mieczysław Cisek jako św. Józef, lata 60. XX w. (zbiory MGBP w Głogowie Małopolskim)

Kotulę sztuk pochodziła z repertuaru klasycznego („Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej, „Burza” Williama Szekspira). Barwnym widowiskiem była sztuka ludowa „Straszny Młyn” wyreżyserowana pod koniec lat czterdziestych przez innego przedstawiciela rodziny Kotulów, Jerzego. Dzięki swej żywiołowości sztuka bardzo się podobała i wielokrotnie ją wznawiano, opracowując jej trzy wersje. Drugą wersję grano w latach pięćdziesiątych, z nową obsadą aktorską, a trzecią z kolejnym pokoleniem aktorów w latach siedemdziesiątych. Popularne stały się „Jasełka” również w reżyserii Edwarda Kotuli. Przygotowywano je we współpracy z siostrami Michalitkami. W ich siedzibie aktorzy znaleźli miejsce na próby, a także na przedstawienia. Siostra Anna zajmowała się wykonaniem dekoracji. W „Jasełkach” udane kreacje stworzył Mieczysław Cisek grający św. Józefa.

Od początku funkcjonowania zakładowego domu kultury działała w nim odrębna biblioteka. Z czasem okazało się, że powierzchnia obiektu jest zbyt mała, toteż w 1967 r. rozbudowano go. W nowej części budynku znalazły się sale na zajęcia zespołów działających przy domu kultury, klubokawiarnia oraz duża sala do zabaw i gier. Od 1973 r. głogowska „Lnianka” została przekazana do Zjednoczenia Przemysłu Filcowego i Tkanin Technicznych w Łodzi i przyjęła nazwę Zakładów Technicznych Wyrobów Włókienniczych „Technitex” w Głogowie Małopolskim. Zmiany zaowocowały nowymi nakładami przeznaczonymi na rozbudowę domu kultury. Jego kierownik, Eugeniusz Flak, pozyskał na ten cel 450 tys. zł. „Na wiosnę przyszłego roku (1974) rozpocznie się rozbudowa ZDK (...), dokumentacja jest już w opracowaniu” – mówił E. Flak redaktorowi „Nowin Rzeszowskich”. „Rozbudowa jest koniecznością – czytamy dalej – gdyż kilka salek, bardzo ładnie urządzonych (dyrekcja i rada zakładowa »Lnianki« nie szczędzą grosza na kulturalne inwestycje) dosłownie pęka w szwach. Nie ma gdzie pomieścić wszystkich chętnych. Bo trzeba wiedzieć, że dom kultury tylko z nazwy jest zakładowy, korzystają z niego również i pracownicy innych przedsiębiorstw i instytucji oraz młodzież szkolna”.

Ta wielofunkcyjność zakładowego domu kultury spowodowała, że w 1974 r. władze powiatu rzeszowskiego wysunęły inicjatywę zorganizowania w Głogowie Międzyzakładowego Domu Kultury. Zajął się tym Wydział Oświaty, Wychowania, Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Powiatowego w Rzeszowie. Naczelnik powiatu, Marian Magoń, zwrócił się z prośbą do wojewody rzeszowskiego Henryka Stefanika o przekazanie w zarząd całego obiektu domu kultury. Od stycznia 1975 r. na jego miejscu powstał już nie międzyzakładowy, a Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury. Zmiana spowodowana była tym, że powiat rzeszowski nie miał własnej placówki kulturalno-oświatowej. W związku z tym MGOK w Głogowie Małopolskim miał stać się zarówno cen-

trum kulturalnym gminy, jak i powiatu, co więcej, miał być ośrodkiem wzorcowym.

W „Nowinach” z 28 marca 1975 r. można znaleźć wzmiankę na ten temat:

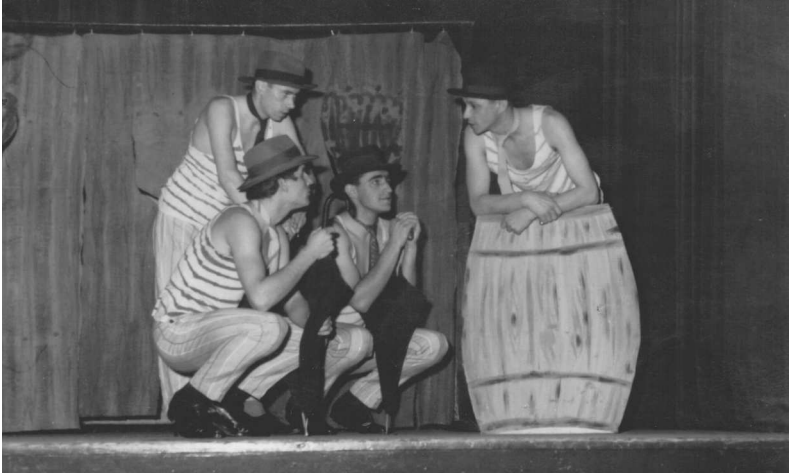
W zamierzeniach Wydziału Oświaty, Wychowania, Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Powiatowego w Rzeszowie jest zorganizowanie wzorcowej placówki kulturalnej tego typu w Głogowie Małopolskim. Poczyniono już odpowiednie starania o uzyskanie lokalu. Od Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Przemysłu Terenowego przejęto obszerny budynek domu kultury. W ubiegłym miesiącu rozpoczęto w nim prace remontowe związane z naprawą urządzeń sanitarnych i malowaniem pomieszczeń parteru.

Dyrektorem MGOK została Ewa Duraczyńska. Przy przejmowaniu domu kultury przez gminę doszło do połączenia biblioteki miejskiej z biblioteką zakładową i przeniesienia jej siedziby do nowego miejsca. Bibliotekę włączono w struktury nowego ośrodka.

Plany funkcjonowania MGOK-u przedstawiła pani dyrektor:

Działalność Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury chcielibyśmy rozpocząć od tworzenia wśród ogółu mieszkańców odpowiedniej atmosfery sprzyjającej upowszechnianiu różnych form pracy kulturalnej i artystycznej z młodzieżą. Nie mamy jeszcze odpowiednich warunków ku temu, aby podjąć konkretną pracę z młodzieżą. Brak nam instruktora plastyka oraz instruktora muzycznego, którzy zajęliby się organizowaniem zespołów i kółek zainteresowań. Liczymy bardzo na indywidualne rozmowy z młodzieżą. Należy bowiem wciągnąć i zachęcić do współpracy kilkunastoosobową zaangażowaną grupę młodych. Za ich przykładem pójda inni. W przygotowaniu gruntu do przyszłej działalności pomaga nam szkoła. Chcemy utworzyć też zespół tańca współczesnego, zespół muzyczny, chór⁴⁷.

⁴⁷ „Nowiny” nr z 28 marca 1975 r.



Il. 7. Przedstawienie w MGOK w Głogowie Małopolskim w amatorskim wykonaniu grupy z Głogowa, lata 70. XX w. (zbiory MGBP w Głogowie Małopolskim)

Nie wszystkie plany udało się zrealizować. Duży wpływ na zahamowanie rozwoju MGOK-u miała wprowadzona od 1 czerwca 1975 r. reforma administracyjna Polski, w wyniku której zlikwidowano powiaty. Budżet gminy nie był w stanie udźwignąć prowadzenia rozległej działalności MGOK-u. Ale znalazła się grupa młodych ludzi, którzy rozpoczęli współpracę z ośrodkiem bazując na dotychczasowych tradycjach. Organizowali oni przedstawienia muzyczno-sceniczne, głównie o zabarwieniu satyrycznym.

W latach siedemdziesiątych do Głogowa przyjeżdżała Estrada Rzeszowska, w której gwiazdą była Anna German. Przy każdym występie piosenkarki widownia była pełna. W MGOK odbywały się dancingi, do tańca przygrywał zespół muzyczny Romana Albrzykowskiego z Rzeszowa. Macierzystym lokalem zespołu była kawiarnia „Klubowa” w Rzeszowie.

Ewa Duraczyńska niedługo zajmowała się prowadzeniem MGOK-u. W latach 1975–1985 przez ośrodek przewinęło się sześciu dyrektorów. Tak częste zmiany nie sprzyjały rozwojowi i prowadzeniu szerszej działalności oświatowo-kulturalnej. W dodatku kryzys lat osiemdziesiątych odbił się i na głogowskiej kulturze. Jeden z kolejnych dyrektorów, Bogusław Basiaga, przyjechał do miasta z pobliskiej Kolbuszowej i miał bardzo ambitne plany. Chciał zakończyć remont rozpoczęty jeszcze w 1982 r. Obejmując stanowisko w 1985 r. na wyposażeniu zastał tylko jedno radio „Amator”, brakowało mikrofonów, niedawno spaliła się kawiarnia, w piwnicy działał klub kulturystów. Niestety, energii nowemu dyrektorowi nie starczyło na długo, wkrótce został zastąpiony przez następne osoby.

Marazm w życiu kulturalnym Głogowa Małopolskiego trwał aż do upadku ustroju socjalistycznego. Tchnięcie nowego życia w kulturę wymagało jednak czasu. Nowa ustawa o samorządach z 1990 r., przekazująca im finansowanie kultury na szczeblu gminnym, nie była w stanie z dnia na dzień odmienić istoty rzeczy. Musiało dorosnąć i wyedukować się nowe pokolenie, by nadać małomiasteczkowej kulturze nowy bieg. Dlatego przez ostatnią dekadę XX w. szukano pomysłów na ożywienie życia kulturalnego w Głogowie Małopolskim. Wychodzenie z popeerelowskiego kryzysu ekonomicznego nie pozwalało władzom samorządowym łożyć wystarczających środków na kulturę. Były ważniejsze problemy, jak dokończenie kanalizacji i gazyfikacja miasta. Dopiero początek XXI w. zaczął przynosić widoczne zmiany w życiu kulturalnym w Głogowie Małopolskim.

Dzisiaj w mieście działa Miejsko-Gminny Dom Kultury imienia Franciszka Kotuli. Jest on ostoją dla wszystkich, którzy pragną realizować się twórczo. Istnieje przy nim gminna orkiestra dęta, chór męski „Gloria”, cztery grupy teatralne, grupa teatralno-obrzędowa, grupa mażorettek, kapela ludowa „Głogowianie”, zespół muzyczny, cztery zespoły pie-

śni i tańca oraz Aktywna Grupa Twórców zrzeszająca kilkanaście osób zajmujących się malarstwem i rzeźbiarstwem. Dodatkowo dom kultury prowadzi kilkadziesiąt cotygodniowych zajęć, m.in. kursy językowe, kółka gier i modelarskie, kursy tańca, zajęcia plastyczne. Dyrektor MGDK w Głogowie Małopolskim jest otwarty na każdy pomysł aktywności kulturalnej zgłaszany przez mieszkańców gminy. Finanse przekazywane przez samorząd i środki pozyskiwane z zewnątrz pozwalają realizować potrzeby życia kulturalnego wpływające bezpośrednio od społeczności.

W 2011 r. Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Głogowie Małopolskim została oddzielona od domu kultury i uzyskała samodzielność jako odrębna instytucja. Dzięki temu MGBP mogła wdrożyć politykę rozwojową dążąc do jej unowocześnienia. Wykonano niezbędne remonty, zakupiono kilka tysięcy nowych książek, urządzono czytelnię i zaopatrzone ją w komputery. Oprócz wypożyczalni dla dorosłych i dzieci w Głogowie Małopolskim działa 5 filii: Budy Głogowskie, Przewrotne, Rogoźnica, Rudna Mała i Wysoka Głogowska. Przy bibliotece działa Stowarzyszenie „Lasowiacy”, które zrzesza osoby udzielające się na rzecz lokalnej społeczności. W 2013 r. rozpoczęto wydawanie „Kronik Głogowskich”, które prezentują historię regionalną oraz poezję i literaturę miejscowych twórców. Ukazały się wydania książkowe prezentujące kuchnię i rękodzieło regionu, atrakcje turystyczne z całej gminy czy historię różnych miejscowości w jej obrębie.

Historia zatoczyła koło. Życie kulturalne Głogowa Małopolskiego wróciło do form aktywności w stylu przedwojennym. Rolą samorządu jest reagowanie na potrzeby mieszkańców we wszystkich aspektach życia, zarówno tych dotyczących funkcjonalności (drogi, chodniki, czystość, oświetlenie itp.), jak i życia kultury. Choć wiele jeszcze jest do zrobienia, wydaje się, że wszystko zmierza we właściwym kierunku.